

Враг всяких предрассудков

Paweł Biernacki

Tytuł niniejszego eseju to cytat z listu Pulcherii Aleksandrowej do Rodiona Raskolnikowa¹. Oznacza „nieprzyjaciół wszelkich uprzedzeń”. Słowa te dotyczą Piotra Pietrowicza, podówczas narzeczonego siostry Raskolnikowa, Awdotii Romanowny. Jest to najwyraźniej komplement, który Piotr Pietrowicz sam sobie powiedział. Tytuł ten jest nieco przewrotny. Niniejszy esej traktuje o uprzedzeniach właśnie. Ale z odmiennej perspektywy. Chcę w nim bronić uprzedzeń.

Tytuły naukowe, uprzedzenia i prawa fizyki. Cóż mogą mieć wspólnego? Twierdzą, że bardzo wiele. Zaczniemy od uprzedzeń. Nie cieszą się dobrą sławą. Każdy wyrzeka się uprzedzeń, można nawet powiedzieć, że wszyscy deklarują, jak Piotr Pietrowicz, uprzedzenia wobec uprzedzeń. Jakiż argument bywa przeciw owym nieszczęsnym uprzedzeniom najczęściej używany? Oto, że mogą prowadzić do błędu, ponieważ polegają na uogólnieniu. Ale coż jest takiego strasznego w owym błędzie? Czy to, że istnieją złudzenia optyczne stanowi rozsądny argument, aby nie korzystać ze wzroku? Czy to, że człowiekowi zdarza się czasem przejęzyczyć jest powodem ku temu, by zarzucić mowę? Oczywiście nie. Ów argument przeciw uprzedzeniom jest argumentem fałszywym. Uprzedzenia, twierdzą, to zaklęta wiedza statystyczna. Zapewne, wiedza ta nie nadaje się do tego, by na jej podstawie ferować wyroki. Ale jej statystyczny charakter bynajmniej nie jest znamię grzechu pierworodnego, nie dyskwalifikuje jej w żadnych okolicznościach. Chcę bronić uprzedzeń, ponieważ, twierdzą, niemal cała nasza wiedza, za wyjątkiem może matematyki, ma charakter wiedzy statystycznej. Błąd do którego może prowadzić uprzedzenie jest nieodrodną konsekwencją używania wiedzy statystycznej. Ryzyko błędu jest jej naturalną ceną.

Gdy byłem młodym człowiekiem zdarzyło mi się wyprowadzić kilka twierdzeń z matematyki, m.in. tzw. małe twierdzenie Fermata i wzory Bellmana. Odkryłem też ponownie minimax i jedną z metod jego optymalizacji, zwaną „alpha-beta”. O niektórych z tych odkryć nie wiedziałem, że już istnieją, zwłaszcza o wzorach Bellmana. Rzecz dotyczy optymalizacji w grach z niepełną informacją. Jeden wzór opisywał w jaki sposób dokonywać wyboru decyzji dysponując tylko rozkładem prawdopodobieństwa nad możliwymi stanami, a drugi w jaki sposób ów rozkład modyfikować, na podstawie „odpowiedzi” środowiska na wykonany przez siebie ruch. Starłem się moje odkrycie propagować, raz nawet wysłałem je na pewną konferencję naukową związaną z Teorią Gier. Nie wiedziałem wtedy, że owe wzory już od pięćdziesięciu lat istnieją. Ale wyobraź sobie, mój Czytelniku, że moja propozycja – recenzowana przez dwóch specjalistów - została odrzucona, przy czym żaden z owych specjalistów nie zorientował się, że rzecz już istnieje! To były czasy, w których podejmowałem decyzję, czy wybrać przemysł, tj. karierę programisty, czy też naukę. I wybrałem karierę programisty, ponieważ w przemyśle, choć istnieją wysokie tytuły, jak na przykład tytuł menedżera, to jednak nie próbuje się nawet utrzymać, że tytuły te mają coś wspólnego z wiedzą techniczną. W przemyśle kod napisany przez programistę jest bezpośrednio sprawdzalny. Jeżeli program działa to działa niezależnie od tytułu, jaki nosi ten, kto go napisał. W tym upatrywałem i upatruję nadal wyższości przemysłu. Wracając do uprzedzeń – wydaje się, że moja porażka była wynikiem uprzedzeń właśnie. Skoro byłem młodzieńcem, bez tytułu, wówczas każdy posiadacz tytułu, powiedzmy, doktora, widział się wyżej ode mnie. Od czasu do czasu zwykłem utyskiwać na tytuły, na przykład profesora. Pamiętam profesora, który użył wobec mnie argumentu: „Nie może pan tak sobie po prostu czegoś napisać!”. O potęgę uprzedzeń! A dlaczego nie mogę? Wydaje się, że wykazałem niepokojące podobieństwo tytułów naukowych do uprzedzeń właśnie. I podobieństwo istnieje rzeczywiście, bo tytuły naukowe to również wiedza statystyczna. Ale, choć padłem ich ofiarą, nie myślę ich deprecjonować. Nawet gdy utyskuję na tytuły – doceniam ich użyteczność. Tytuł to wiedza statystyczna. Przeciętnie profesorowie informatyki wiedzą o informatyce więcej od tych, którzy profesorami informatyki nie są. I nawet w przekonaniu, że młodzieniec ma niewielkie szanse napisania czegoś dobrego i nowego zarazem, w

1 Zbrodnia i kara. Fiodor Dostojewski

tym przekonaniu kryje się wiedza statystyczna. I to wiedza najzupełniej prawdziwa, słuszna. Istotnie, szanse na to są niewielkie. Skoro więc tak się rzeczy mają, wówczas muszę fakt ten przyjąć do wiadomości. Zatem nawet jako ofiara uprzedzeń nie przestanę twierdzić, że owi recenzenci i profesorowie postępowali słusznie, racjonalnie – zakładając, że w mojej pisaninie nie ma nic ciekawego. Pomylili się, wiem o tym teraz, bo widziałem owo twierdzenie w książce. Ale to, że się pomylili nie oznacza, że postępowali nieracjonalnie. Można postępować racjonalnie i się pomylić. Zatem – bronię uprzedzeń, bronię wiedzy statystycznej. Moi recenzenci nie zakazali mi przecież wybrania kariery naukowej. Powiedzieli mi tylko, że jeśli chcę by moje osiągnięcia były niepodważalne, by nie zależały od niczego prócz ich merytorycznej treści – to wówczas lepiej, bym został programistą niż naukowcem. I mieli rację! Oczywiście i w przemyśle menedżer „wie lepiej”, ale istnieje też bezwzględna miara jakości pracy programisty – działanie kodu wykonywanego przez maszyny. I to jest sytuacja niesłychanie dla programisty komfortowa. To jest coś, czego nie ma poeta, nie ma lekarz, nie ma nawet naukowiec.

Prawa fizyki. To jest mój żelazny argument za uprzedzeniami. Uprzedzenia to wiedza statystyczna, na przykład wiedza, że młodzieniec przynoszący kilka stron zapisanych wymyślonymi przez siebie formułami przeważnie się myli. Przeważnie. I prawa fizyki są de facto prawdziwe tylko przeważnie. W istocie są zwięzłym, matematycznym zapisem rezultatów setek tysięcy doświadczeń. Prawo fizyki to „spakowana” do minimalnego rozmiaru wiedza o doświadczeniach. Innymi słowy – prawa fizyki to również wiedza statystyczna. Nie jest sprawiedliwe udzielanie im aż tak wysokiego statusu, jakim się cieszą, skoro jednocześnie na przykład uprzedzenia, które tenże mają charakter, są tak przez wszystkich deprecjonowane.

Zatem tytuły naukowe, uprzedzenia i prawa fizyki są zjawiskami tego samego rzędu. Może powiedziawszy już, co miałem do powiedzenia w obronie uprzedzeń, wskażę na pewne niebezpieczeństwo. Jest w tym wszystkim pewien haczyk. Tytuł profesora nie jest bezwartościowy, wteń przeciwnie, to coś, co przynajmniej statystycznie potwierdza, że ktoś w danej dziedzinie zrobił, a przynajmniej starał się zrobić bardzo wiele. Prawo fizyki nie jest bezwartościowe, ono nie mogło być napisane ot, tak sobie, musi za nim stać multum doświadczeń. ALE. Ale ani tytuł profesora ani prawo fizyki nie ma nad pojedynczym doświadczeniem prymatu. Profesor może wygadywać bzdury. Prawo fizyki może być błędne. Podobnie jak uprzedzenia, których staram się tu bronić, tytuły i prawa fizyki mają swoją wagę. Na ogół nie biorą się znikąd. Ale wobec konkretnego eksperymentu – to nie wiedza statystyczna ma głos decydujący. Ja wierzę w tytuły, do pewnego stopnia. Wierzę w uprzedzenia i w prawa fizyki – znowuż do pewnego stopnia. Ale najbardziej wierzę w eksperyment, co oznacza w moim wypadku - w program działający na komputerze.

Ta komfortowa sytuacja w jakiej znajduje się programista jest dość ryzykowna ze względów socjalnych. Ja na przykład jestem socjopatą i dopóki nie zacząłem pisać wierszy nie wiedziałem po prostu o wielu dziedzinach ludzkiego życia. Czy też raczej wiedziałem, ale wiedza ta miała dla mnie charakter bardzo abstrakcyjny. Teraz, jako autor już dość pokaźnego zbioru wierszy, który zamierza je wydrukować – ujrzałem się wyrwany z eldorado programistów. Wielu ludzi chce coś wydrukować. To w mojej sytuacji, wydawałoby się, fakt niewygodny. Ale tak naprawdę to wspaniale, że tak jest. Ja na blogu nawoływałem do tworzenia, do pisania wierszy, bajek, do istnienia po prostu w sferze kultury. A tu – proszę – wcale nie trzeba było nawoływać. Ludzie piszą sami z siebie. Może fakt ten utrudni mi nieco wydanie moich wierszy, ale pał sześć moje wiersze. To cudownie, że ludzie piszą i chcą być drukowani. Co do mnie – wyszedłem z raju programistów tylko jedną nogą. Nic złego mi się nie stanie, skoro mi powiedzą, że nie jestem Miłoszem ani Szymborską. Ja wiem, że nie jestem. Moim ulubionym polskim poetą jest zresztą Mickiewicz. Ja akurat - jeśli poczuję się w przedsionku Parnasu zbyt niepewnie – mam dokąd uciekać.

Trzeba korzystać z wiedzy statystycznej. Jeżeli ktoś nie jest z zawodu sędzią i nie feruje na podstawie wiedzy statystycznej wyroków, to ma do korzystania z niej święte prawo. Gdybym na przykład trafił kiedyś do więzienia, to bardzo poprawnie mógłbym wnioskować, że odsetek złodziei w danym zakładzie karnym jest znacznie wyższy niż w społeczeństwie. No i co z tego, że to wiedza tylko statystyczna? Ona ma sens. Wolno i należy kierować się uprzedzeniami. Jeżeli ktoś żąda od

nas przeprowadzania szczegółowej analizy pod rygorem popełnienia błędu, to powinien nam za przeprowadzenie owej analizy zapłacić! Cóż z tego, że ryzykujemy błąd? Po pierwsze – to my ryzykujemy, a po drugie – decyzja czy dany poziom ufności na rzecz naszej statystycznej hipotezy nam odpowiada, czy też nie – to nasza decyzja. Jeśli ktoś walczy z jakimś uprzedzeniem, to uprzedzenie owo musi istnieć a po drugie musi być sprzeczne z jego interesem. Ja jestem zapewne jednym z niewielu, a może nawet pierwszym, który broni uprzedzeń. Wszyscy odżegnują się od nich, zupełnie jak Piotr Pietrowicz. A uprzedzenia nadal istnieją. Czyżbym znów popychał kijem rzekę? Pewnie tak właśnie jest, tak jak wówczas, gdy zachęcałem do twórczości literackiej. Uprzedzenia zawsze będą istnieć. Przyprawianie im gęby, deprecjonowanie ich, czyli w gruncie rzeczy odmawianie nam prawa do wyciągania wniosków z wiedzy statystycznej może mieć tylko ten skutek, że my owe wnioski będziemy sobie formułować nie chwając się nimi wszem i wobec.

Owszem, bywałem ofiarą uprzedzeń. Przytoczę jeszcze jeden przykład, tym razem nader romantyczny. Zdarzały się przepiękne dziewczice odmawiające mi swych względów (dawno temu, gdym był młodzieńcem). Załóżmy, że dana dziewczica w oczekiwaniu na księcia (na białym koniu, rzecz jasna) udziela mi odmowy. Może dobrze będzie wspomnieć, że odmowy dziewczic traktowałem zawsze nader poważnie. Wiąca, że tak powiem. I załóżmy, że książę się nie zjawił. Czy oznacza to, że dziewczica postępowała nieracjonalnie? Nie. Oznacza to, że postępowała racjonalnie, ryzykując błąd. Trudno, by dziewczica, której czas jest jednak dość cenny, na żądanie każdego młodzieńca wkładała mnóstwo energii w jego wszechstronną ocenę. Dziewica może kierować się wiedzą statystyczną. Uprzedzeniami, inaczej mówiąc. Jeśli by się na przykład okazało, że kierując się wiedzą niepełną, statystyczną, dziewczica popełniła błąd, no to już jej sprawa. Dla mnie jej odmowa musiała być na tyle przykra, że miałem się czym martwić. Chcę tu zwrócić uwagę na popularne w naszej literaturze utyskiwania odrzuconych mężczyzn. A to wobec Maryli Wereszczakówny, a to wobec Izabeli Łęckiej. A to Krzysi Drohojowskiej. Nie ma co utyskiwać. Panie kierują się swoim własnym interesem i mają do tego święte prawo. Młodzieńcy też zresztą kierują się swoim własnym interesem. Stereotypy, korzystanie z wiedzy niepełnej, uprzedzenia - są z obu stron.

Wolno nam mieć uprzedzenia. Twierdzą. Ale, oczywiście, gdyby się okazało, że ktoś biednym uprzedzonym przyprawił gębę – jak najbardziej zalecam strategię Piotra Pietrowicza. Łzyjmy, że żadnych uprzedzeń nie mamy! Zastanów się, mój drogi Czytelniku, czy nie odnosisz wrażenia, że wszędzie i zawsze kierowano się wobec Ciebie uprzedzeniami? Na przykład negatywnymi stereotypami wobec Twojej narodowości, albo wieku, albo płci? Na pewno tak. Nieco trudniej byłoby Ci zapewne przyznać, że sam postępujesz identycznie. Ale trudność ta wynika tylko z rozpowszechnionego szeroko negatywnego stereotypu wobec uprzedzeń. Zatem należy mieć uprzedzenia, a przy tym kłamać ile wlezie, że żadnych uprzedzeń nie mamy. Pierwszy krok w tym kierunku poczynię ja sam, endemiczny osobnik, który spędził życie wśród maszyn pozbawionych jakichkolwiek uprzedzeń. Ja naprawdę chyba z tego właśnie względu nie mam uprzedzeń, ale w konfrontacji z gatunkami w tej dziedzinie wyspecjalizowanymi muszę błyskawicznie się dostosować. I zrobię to. Po pierwsze zacznę kierować się w życiu wyłącznie uprzedzeniami. Po drugie zamierzam bezwzględnie tępić zwyczaj kierowania się uprzedzeniami. Drzyjcie, dziewczice!